

O problemach z tłumaczeniami na język angielski w Polsce

Jon Tappenden

Jestem Anglikiem mieszkającym w Polsce od piętnastu lat. Od roku 2001 zajmuję się tłumaczeniami specjalistycznymi (prawniczymi i biznesowymi) z języka polskiego na angielski. W trakcie swej pracy czasami napotykam na tłumaczenia niskiej jakości, z błędami stylistycznymi wynikającymi z braku znajomości żywego języka angielskiego. Ostatnio trafiłem na niezwykle przypadkowy słabej angielszczyzny, który został umieszczony na anglojęzycznej części polskiej strony www Stowarzyszenia Powstania Warszawskiego 1944:

Map of Warsaw Uprising 1944 Memory Places

The Interactive Map of Warsaw Uprising Memory documents the places bound up with the Warsaw Uprising that are spread all over the city. It was prepared basing on the map "Places of Memory of Warsaw Uprising" issued by The City of Warsaw Promotion Department on the 60-th anniversary of the Warsaw Uprising. The basic material was supplemented with new commemorating plates and monuments that were not marked in the above publication. The layout and construction of the map allow comfortable journey through the districts of Warsaw. The map will be verified and mastered.

Chcąc się dowiedzieć, skąd się bierze tekst o takim osobliwym brzmieniu, wszedłem na polską część strony zatytułowaną "mapa pamięci" aby sprawdzić, czy jest to wynik tłumaczenia polskiego tekstu na angielski. To przypuszczenie potwierdziło się, oto oryginalny tekst:

Interaktywna Mapa Pamięci Powstania Warszawskiego 1944 stanowi dokumentację miejsc związanych z przebiegiem Powstania rozszanych po całym mieście. Skonstruowano ją na podstawie planu "Miejsca Pamięci Powstania Warszawskiego" wydanego z okazji 60-tej rocznicy wybuchu Powstania przez Biuro Promocji Miasta Urzędu m.st. Warszawy a opracowanego przez Wydawnictwo Kartograficzne DAUNPOL Sp. z o.o. w Warszawie. Pierwotny materiał został uzupełniony o nowe tablice i pomniki, których nie umieszczono na w/w planie. Układ i konstrukcja mapy pozwalają na dogodne przemieszczanie się po poszczególnych dzielnicach Warszawy. Mapa będzie sukcesywnie weryfikowana.

To oczywiste, że tekst został nieumiejętnie przetłumaczony i że nie poddano go weryfikacji przez native speakera. Zastanowiło mnie czy nie należało podjąć wszelkich starań, aby zapewnić jak najlepszą jakość językową tekstu, który jest przeznaczony do umieszczenia na stronie tak ważnej jak strona Stowarzyszenia Powstania Warszawskiego 1944 ?

Pamięć Powstania Warszawskiego to przecież rzecz święta dla Polaków. Co roku odbywają się uroczystości upamiętnienia tego wydarzenia. Taka niedbałość, doprowadzająca do błędów ortograficznych i stylowych, może sprawić dużo przykrości polskiemu czytelnikowi.

Wysłałem zapytanie do pani adiunkt z Uniwersytetu Gdańskiego, autorki wielu artykułów na temat tłumaczenia z polskiego na angielski, dr. Łucji Biel, dlaczego mamy tak niską jakość tłumaczeń na język angielski w Polsce. Oto odpowiedź:

Można przypuszczać, że skala tłumaczeń z polskiego na angielski jest taka duża, jak z angielskiego na polski. W związku z faktem, że język polski jest tzw. językiem o ograniczonym zastosowaniu, jest niewielu, a nawet mało, rodowitych użytkowników języka angielskiego, którzy posiadają znajomość języka polskiego pozwalającą na wykonanie tłumaczeń specjalistycznych. Stąd sytuacja, w której tłumacze, dla których językiem ojczystym jest polski, wykonywają tłumaczenia na angielski na poziomie, który nie byłby do zaakceptowania za Zachodzie, jest normą. Co do zasady jakość tłumaczeń w Polsce jest niska; tłumaczenia nie zawsze wykonują dobrze do tego przygotowani tłumacze, a nawet jeżeli mają właściwe przygotowanie, przetłumaczony tekst rzadko trafia do native speakera do weryfikacji. To powoduje, że powstaje

tzw. "trzeci język" obejmujący różnego stopnia błędy, od niezręczności stylistycznej czy sztuczności, gdy jakość jest dość wysoka, do błędów ortograficznych, które sprawią, że dany tekst jest niezrozumiały, w najgorszych przypadkach. Dlaczego nie wysyła się tłumaczeń do weryfikacji przez native speakerów? Moim zdaniem to efekt brak świadomości co do jakości tłumaczeń i brak wystarczającej wiedzy ze strony klientów, aby ocenić jakość tekstów napisanych w obcym języku. Niechętnie płacą dodatkowo za weryfikację tekstów, ponieważ to zwiększa ogólne koszty tłumaczenia. Wiele agencji tłumaczeń konkuruje cenowo, a nie jakościowo, i nie informują klientów o tym, jaki wpływ może mieć weryfikacja na jakość tekstu. Choć zdarzają się przypadki, w których sprawdzenie przez native speakerów nie jest bardzo ważne, teksty przeznaczone do opublikowania wymagają przygotowania najwyższej jakości, szczególnie gdy są zlecane przez instytucje państwowe, i dotyczą wydarzeń historycznych ważnych dla Polski¹.

Minęło 21 lat od upadku komunizmu w Polsce. Nastąpił wielki wzrost koniunktury w tym czasie, ale dopiero przyszłe pokolenia polskich tłumaczy spowodują, że rynek polski będzie dorównywał rynkowi zachodniemu.

Polscy studenci, którzy kończą anglistykę oraz tłumacze uzyskujący uprawnienia tłumacza przysięgłego posiadają dużo wiedzy w zakresie słownictwa specjalistycznego potrzebnego do wykonania tłumaczeń min. prawnych i biznesowych, ale uczą się nienaturalnie i staromodnie brzmiącego języka, moim zdaniem poprzez brak kontaktu z żywą angielszczyzną. Jeszcze bardziej niepokojące jest to, że polscy przedsiębiorcy szukają najtańszych rozwiązań tłumaczeniowych, i co za tym idzie publikują teksty na stronach internetowych porównywalne jakościowo z tekstem przeze mnie cytowanym. Przyczyny tego zjawiska są dwie: chęć oszczędzania na kosztach tłumaczeń, i brak świadomości tego, że jakość obsługi jest taka niska.

Napływ Polaków do Wielkiej Brytanii w ostatnich latach oznacza, że tłumacze języka angielskiego pochodzenia polskiego osiedlają się i oferują tam usługi. Można przypuszczać, że to spowoduje polepszenie znajomości języka angielskiego wśród tych tłumaczy, przez kontakt z „żywą” angielszczyzną.

Kontakt z żywym językiem zmniejszy liczbę przypadków nieweryfikowanych tłumaczeń złej jakości, takich jak cytowany przeze mnie tekst. Obecnie w Polsce rodowici użytkownicy języka polskiego utrzymują monopol na tłumaczenie na język angielski, gdyż jest bardzo niewiele native speakerów języka angielskiego, którzy mają umiejętności potrzebne do wykonywania tłumaczeń, szczególnie specjalistycznych, na profesjonalnym poziomie.

Dlaczego zasada polegająca na tym, że powinniśmy tłumaczyć wyłącznie na swój język ojczysty jest tak ważna? Niektórzy tłumacze przekonują, że tłumaczenia powinny zostać wykonane w stylu odpowiadającym języku źródłowemu, i że brzmienie dające wyczuć, że jest tłumaczeniem, jest dopuszczalne. Moim zdaniem to wyraz pozwolenia na wpływ języka źródłowego na jakość tłumaczenia (interference)². Wprawdzie mamy obowiązek przekazać czytelnikowi kulturalny lub

¹ *The translation flow from Polish into English is perhaps as large as the flow from English into Polish. Since Polish is a so-called language of limited diffusion, which means that few people outside Poland use it, there are not so many (in fact very few) native speakers of English who know Polish and are capable of translating from its specialised varieties. For this reason it is a standard situation where translation into English is done by native speakers of Polish, which is regarded as unprofessional in Western European countries. The quality of translation into English is in general low in Poland: translation is not always provided by well-trained translators and, even if it is, it is seldom proofread by native speakers of English. As a result, a translation has a flavour of 'translationese', ranging from mere stylistic clumsiness and unnaturalness if the quality is relatively good, to language errors which impede comprehension in more acute cases. Why are translations not proofread by native speakers of English? In my opinion the main reason is the clients' low awareness of translation quality and their inability to assess the quality of non-Polish texts. As a result, they are unwilling to pay for proofreading, which certainly increases the total cost of translation. Many agencies compete with price rather than with quality and they do not educate clients about the importance of revision. While there are cases when proofreading is less necessary, some texts require top publishable quality, in particular if they are contracted by public institutions and refer to important events in Polish history.*

² In my view this is saying that source language interference is acceptable

polityczny kontekst, styl i rejestr tekstu źródłowego, ale za pomocą „naturalnego” stylu języka docelowego.

Istnieją dziedziny zawodu tłumaczy, w którym wystarczy słownikowa znajomość terminologii w języku docelowym, i które nie wymagają umiejętności translatorskiej. Jednak umiejętność przekazania w języku angielskim istoty pojęć występujących w polskim tekście polega na zrozumieniu tych pojęć i doświadczeniu w użyciu ich. Takie zrozumienie i doświadczenie decyduje o tym, czy tłumacz jest zdolny do stworzenia tekstu o brzmieniu naturalnym i niesztucznym, i stanowi podstawę dla stwierdzenia, czy tłumacz potrafi tłumaczyć zawodowo, czy też nie.

Oczywiście fakt, że jest się native speakerem nie jest równoważny z posiadaniem wiedzy merytorycznej. Z drugiej strony osoba, która tłumaczy na swój język ojczysty, która nie ma dostatecznej wiedzy o przedmiocie tekstu, nie stworzy tłumaczenia o naturalnym brzmieniu, ponieważ brak oswojenia z tym zagadnieniem przejawia się w opracowanym tekście. Ten brak oswojenia się z tematem zmusza tłumacza do literalnego tłumaczenia, i jego największa zaleta, t.j. znajomość żywego języka, pozostaje bez znaczenia. Zatem im większa pewność tłumacza w obchodzeniu się z przedmiotem tekstu, tym większa możliwość opracowania ładnie brzmiącego, naturalnego tłumaczenia na zawodowym poziomie i odejścia od językowej wykładni tekstu. Przez to wykorzystuje maksymalnie zaletę, jaką jest jego *native knowledge*.

Życie przez dłuższy czas w otoczeniu żywego języka obcego jest kluczowe dla prawdziwego kontaktu z tym językiem. Kultura narodu wpływa na sposób, w którym on mówi; choć sposób myślenia Anglików i Polaków ma dużo wspólnego, tłumaczom tłumaczącym z polskiego na angielski jest bardzo trudno uwzględnić szczególne aspekty kultury polskiej.

Pojęcia w języku polskim, które są trudne do przetłumaczenia z tego powodu to np: *sklep monopolowy, zameldowanie, lustracja, spółdzielnia lokatorska, użytkowanie wieczyste*. Ta lista stanowi tylko małą część wyrazów, których definicje słownikowe nie oddają całkowicie kontekstu kulturalnego i politycznego, w którym ten wyraz się stosuje. W związku z tym potrzebne jest dalsze wyjaśnienie lub rozszerzenie pojęcia w polskiej rzeczywistości.

Każdy, który mieszka w Polsce przez długi czas przekona się, że istnieje wiele wyrazów oraz sformułowań, których tłumaczenie na angielski wymaga znajomości aspektów takich jak oczekiwania co do społecznych zachowań, znajomości realiów oraz kultury narodowej Polski, jak i analogicznej wiedzy o drugim kraju, z pierwszej ręki, co pozwala uniknięcia wypaczenia zamierzonego przekazu.

Tłumacząc z polskiego na angielski native speaker powinien mieć na uwadze przede wszystkim konieczność uwzględniania polskiego „bagażu”. Postrzeganie zasady zachowania zgodności z terminologią stosowaną w języku docelowym, nie zaś w języku źródłowym, przyczynia się do pozbycia się kwiatków „polgielskiego” albo inaczej mówiąc „trzeciego języka”, np. *air forces* zamiast *the air force, self-government* zamiast *local government lub autonomous organization*, itd.

Prostym przykładem tego zjawiska, znany każdemu uczącemu się języka polskiego, jest użycie przez Polaków wyrazów *Pan* i *Pani* bez nazwiska. W tej sytuacji rodowici użytkownicy języka angielskiego używają tylko *you*. Tu także konieczna jest znajomość standardów zachowań społecznych, a nie tylko ortografii i słownictwa. Przykładem analogicznej normy w języku angielskim to użycie *can, could* oraz *would* czy użycie dość rozbudowanych sformułowań w celu złagodzenia przekazu. Jest to narzędzie, które gra ważniejszą rolę w języku angielskim niż w języku polskim. Rodowici użytkownicy języka angielskiego czują przymus używania sformułowań typu *I'm very sorry but I'm going to have to ask you to leave now*, zaś Polak nie użyłby sformułowania takiej długości. Długie formułowania złagodzą i funkcjonują jako forma grzecznościową także w języku polskim, ale rodowity użytkownik języka polskiego czuje się mniej

zobowiązaniem do ich użycia niż rodowity użytkownik języka angielskiego; taki wniosek wynika z porównania *Sorry, you're not actually allowed to smoke here* z *tutaj nie wolno palić*, które są zwroty, których się używa w podobnych przypadkach, i które wyrażają tyle samo szacunku dla adresata. Sformułowanie *you can't smoke here* skierowane wobec klienta w języku angielskim świadczyłoby o całkowitym braku szacunku; kolejny oczywisty przykład to słowo *nie*, które ma szorstkie brzmienie z punktu widzenia cudzoziemca (na przykład z UK) który mówi po polsku, i które działa bardzo odpychająco na osobę, która miała mało kontaktu z tym językiem, choć druga strona (np. ekspedientka) nie ma takiego zamiaru. Brak postrzegania takich zasad społecznych w języku źródłowym lub docelowym powoduje wypaczenia przekazu, i co za tym idzie, niewłaściwą interpretację tekstu, tzn. niewłaściwe tłumaczenie.

Polacy dużo emocjonują się podczas rozmowy w sposób, który może być bardzo niepokojący dla osób, które przybywają w Polsce po raz pierwszy. Dla takich osób taka rozmowa może wyglądać jak ostra konfrontacja, gdy w rzeczywistości nie ma tarc między stronami. Taka sama rozmowa w UK mogłaby się skończyć załamaniem kontaktów. Aspekty społeczne i kulturalne tego rodzaju odegrają ważną rolę w tłumaczeniu z polskiego na angielski, i odwrotnie.

Więc można wywnioskować, że powyższe zagadnienia są związane w sposób nierozzerwalne z użyciem języka, i z tego punktu widzenia znajomość gramatyki i ortografii bez zrozumienia tego typu zagadnień to istotny punkt odniesienia dla oceny umiejętności tłumacza języka angielskiego.

Innym, i być może najbardziej oczywistym przejawem wieloletniego niedoboru rodowitych tłumaczy języka angielskiego w Polsce są nazwy organów i instytucji państwowych w Polsce. Od wielu lat przyjmuje się literalne tłumaczenia tych nazw, które zadziwiają i nie oddają w rzetelny sposób funkcji danego organu. Tu można przytoczyć argument, o którym pisałem wcześniej, że przetłumaczony tekst powinien zostać wykonany w stylu odpowiadającym językowi źródłowemu, i z brzmieniem dające wyczuć, że jest tłumaczeniem, ale dla kogo wykonujemy tłumaczenie, dla autora, czy dla czytelnika? Tłumaczenia nazw wymagają wiedzy na temat nazw i funkcji analogicznych instytucjach w kraju, w którym powszechnie używany język to angielski. Nie proponuję stosowania nazw, które się obecnie używa w UK ponieważ to by oznaczało całkowite zignorowanie polskiej politycznej i historycznej rzeczywistości, ale proponuję, aby nazwy te oddały funkcje instytucji w sposób zrozumiały dla rodowitego użytkownika języka angielskiego. Niestety w Polsce te nazwy już zostały powszechnie przyjęte w otoczeniu biznesowym i prawniczym, i próby przekonania do stosowania bardziej zrozumiałych nazw są bezskuteczne. Lubię te rzadkie okazje, kiedy moim zadaniem jest wymyślenie nazwy instytucji w Polsce, dla której nie ma jeszcze powszechnie przyjętej nazwy w języku angielskim.

Tłumacz, który tłumaczy na swój język ojczysty nie powinien uchylać się od pełnego wykorzystywania tego atrybutu w pracy translatorskiej; tłumaczenie traci na jakości przez ograniczenie się tłumacza do językowej interpretacji tekstu źródłowego z powodu obawy przed krytyczną oceną jego pracy lub braki w wiedzy przedmiocie tekstu.

Jon Tappenden
Specialised legal translator
Member of PT TEPIS
www.tdtranslations.pl

Warszawa 03.01.2011r